

Życie duchowe i modlitwa*

Rozdział dwudziesty trzeci: Jest tylko jedna liturgia

M. Cécile Bruyère OSB

Bóg mógł stworzyć tylko dla swojej chwały. Dlatego też wszystkie obowiązki stworzeń rozumnych winny sprowadzać się do tej jednej myśli: aby uczcić Boski majestat kultem nie tylko wewnętrznym, ale także zewnętrznym i uroczystym.

Ten, który jest zapisany na pierwszym miejscu w księdze żywota, Nasz Pan Jezus Chrystus, „pierworodny wszelkiego stworzenia”, *primogenitus omnis creaturae*¹, jest pierwszym, który sprawuje najwyższy kult Boga, odwiecznie chciany przez Boską wolę: „Oto ide, o Boże, abym pełnił wolę twoją”, *Ecce venio, ut faciam, Deus, voluntatem tuam*². Przyszedł, aby jako stworzenie złożyć swemu Ojcu najdoskonalszy hołd, jaki Bóg mógłby odebrać, aby oddać chwałę, która byłaby, jeśli można tak powiedzieć, na miarę Boga, gdyż jest ona oddawana przez Boga samego. Albowiem unia hipostatyczna daje ludzkiej naturze Wcielonego Słowa niezrównane, jedyne w swoim rodzaju godność i splendor: „Toteż przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiary i daru, aleś mi utworzył ciało”, *Ideo ingrediens mundum dicit: Hostiam et oblationem noluisti, corpus autem aptasti mihi*³. Wola Naszego Pana była jasna: Jego Wcielenie miało na celu uczynić Go zdolnym do bycia najwyższym kapłanem i hostią, aby ofiarować Bogu najdoskonalszy i najwznioślejszy kult, jaki tylko może złożyć stworzenie rozumne.

Przyjście Syna Bożego na ziemię miało jeszcze jedną konsekwencję. Jakikolwiek by nie były motywy Wcielenia, przyniosło ono ten skutek, że włączyło w dzieło liturgiczne stworzenia rozumne wyniesione do stanu nadprzyrodzonego, dla których Syn Boży zechciał okazać się tak łaskawy, że nie tylko złożył siebie w ofierze całopalnej, ale również w ofierze za grzechy, gładząc ich winy i czyniąc zadość za błędy w ten sposób, że stworzenia te mogły odtąd wspólnie składać własną ofiarę jako członki jednego ciała,

* To ostatni rozdział książki, którą drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46. Redakcja planuje wydać ją w całości w ramach Biblioteki Christianitas.

¹ Kol 1, 15.

² Hbr 10, 9.

³ Hbr 10, 5.

którego On jest Głową: „Z tej to woli zostaliśmy uświęceni ofiarą ciała Chrystusowego raz na zawsze”, *In qua voluntate sanctificati sumus per oblationem corporis Jesu Christi semel*⁴.

⁴ Hbr 10, 10.

Misja Słowa Wcielonego jest więc misją najwyższego kapłana i św. Paweł chciał, by tak była ona rozumiana przez chrześcijan doskonałych: „Przeto, bracia święci, uczestnicy powołania niebieskiego, patrzcie na Apostoła i najwyższego kapłana wiary naszej, Jezusa, wiernego temu, który go uczynił”, *Unde, fratres sancti, vocationis caelestis participes, considerate Apostolum, et pontificem confessionis nostrae Jesum, qui fidelis est ei, qui fecit illum*⁵. A zatem to kapłaństwo nie zostało przez Chrystusa przyjęte w sposób przejściowy czy chwilowy, ale na sposób wiecznotrwały: „Ale ten dlatego, że pozostaje na wieki, wieczne ma kapłaństwo. Stąd też i zbawiać na wieki może tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nami”, *Hic autem eo quod maneat in aeternum, sempiternum habet sacerdotium. Unde et salvare in perpetuum potest accedentes per semetipsum ad Deum: semper vivens ad interpellandum pro nobis*⁶.

⁵ Hbr 3, 1-2.

⁶ Hbr 7, 24-25.

Tak więc to najwyższe kapłaństwo jest wieczne i zawsze będzie sprawowane, nie tylko w godnej uwielbienia osobie Syna Bożego, ale również w tym kapłańskim plemieniu, którego On jest Głową: „Wy jednak jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem”, *Vos autem genus electum, regale sacerdotium*⁷, w którym wszyscy są kapłanami, ale w różnych stopniach, i wszyscy są powołani do koncelebrowania z Najwyższym Kapłanem. Ofiara przez Niego składana jest jedyna, gdyż nie mógł wiele razy złożyć ofiary, która trwa wiecznie, a w jednym i niezmiennym akcie spełnia wszystkie wymogi Boskiej sprawiedliwości: „Chrystus bowiem nie wszedł do tej świątyni rękoma zbudowanej i będącej wizerunkiem (świątyni) prawdziwej, ale do samego nieba, aby wstawiać się za nami przed obliczem Boga. (...) Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia wielu grzechów”, *Non enim in manufacta Sancta Jesus introivit, exemplaria verorum: sed in ipsum caelum, ut appareat nunc vultui Dei pro nobis. (...) Christus semel oblatus est ad multorum exhaustiunda peccata*⁸.

⁷ 1 P 2, 9.

⁸ Hbr 9, 24-28.

Nie możemy więc dziwić się, że św. Jan, oglądając swym orlim okiem to, co dzieje się w niedostępnym świetle, ukazał nam Jezusa, naszego najwyższego kapłana, sprawcę i spełnienie naszej

wiary, sprawującego swoją posługę w centrum odkupionego stworzenia, którego jest zwornikiem. On sprawuje ofiarę, będąc na tronie, gdyż jest Bogiem. A uniżenia Jego Wcielenia, pohańbienie, które było ceną naszego Odkupienia, nie tylko nie pozbawiły Go należnej Mu czci, ale sprawiły, że Jego Ojciec wywyższył Jego ludzkie imię ponad wszelkie imię, „żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca, *et omnis lingua confiteatur, quia Dominus Jesus Christus in gloria est Dei Patris*⁹.

⁹ Flp 2, 11.

Tak więc widzimy Baranka otoczonego chwałą Ojca, w centrum tronu, stojącego jak zwycięzca i ten, kto składa ofiarę: „I ujrzałem oto w pośrodku tronu (...) stojącego i jakby zabitego Baranka (...), mającego siedem rogów”, *Et vidi: et ecce in medio throni (...) Agnum stantem tamquam occisum, habentem cornua septem*¹⁰. Jest nieskalany, gdyż jest ofiarą jedyną i doskonałą; ma siedem rogów, co jest symbolem mocy Ducha siedmiokroć darzącego łaską, który spoczął na Nim i namaścił go „bardziej niż towarzyszy”, *prae consortibus suis*¹¹. On jeden ma władzę nad siedmioma pieczęciami księgi i może je rozerwać, gdyż jest najwyższym hierarchą, doskonałym autorem i wypełnieniem najgłębszych tajemnic. Prawo do otwarcia księgi zdobył swoim zwycięstwem. Gdy tylko ją otworzył, cztery żywe istoty i dwudziestu czterech starszych upadło przed Nim, cytry chwalby Bożej rozbrzmiały zewsząd, wonny dym modlitw świętych wzniósł się ze złotych czasz i zabrzmiał hymn wiecznej wdzięczności odkupionych: „Godzien jesteś, Panie, otrzymać księgę i otworzyć jej pieczęcie, boś został zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew swoją, (ludzi) ze wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami”, *Dignus es, Domine, accipere librum, et aperire signacula ejus: quoniam occisus es, et redemisti nos Deo in sanguine tuo, ex omni tribu, et lingua, et populo, et natione: et fecisti nos Deo nostro regnum, et sacerdotes*¹².

¹⁰ Ap 5, 6.

¹¹ Ps 44, 8.

¹² Ap 5, 9-10.

A ponieważ Baranek nie jest tylko zwieńczeniem naszej ludzkiej hierarchii, ale najwyższym kapłanem w hierarchii całego stworzenia, wychwalają Go również Aniołowie. Albowiem Ojciec, gdy tylko posłał Go na świat, nakazał im Go wielbić, a oni z entuzjazmem wypełniają to polecenie, śpiewając swój własny hymn: „Godzien jest Baranek, który był zabity, otrzymać władzę i bóstwo, mądrość i męstwo, cześć, chwałę i błogosławieństwo”, *Dignus est*

¹³ Ap 5, 12.

*Agnus, qui occisus est, accipere virtutem, et divinitatem, et sapientiam, et fortitudinem, et honorem, et gloriam, et benedictionem*¹³.

¹⁴ Ap 4, 8.

Te hymny pochwalne sławiące zwycięstwo Baranka włączają się w pieśń pochwalną dla Tego, któremu Baranek złożył samego siebie w ofierze. I tak mieszkańcy nieba śpiewają wspaniały hymn, nieustający ni we dnie, ni w nocy: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść”, *Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus omnipotens, qui erat, et qui est, et qui venturus est*¹⁴. A po to, aby lepiej wyznać, że Ten, którego wielbiamy, jest bytem istniejącym z siebie i przez siebie i jest autorem wszystkich darów, rzucają swoje korony przed tronem, świadcząc przy tym, że swoje zwycięstwo zawdzięczają Jemu i że On koronując ich zasługi, nagradza tylko swoje dary. Dlatego też w niebie rozbrzmiewa pieśń: „Godzien jesteś, Panie Boże nasz, otrzymać chwałę i cześć, i moc, boś ty stworzył wszystkie rzeczy: z woli twojej istniały i stworzone były”, *Dignus es Domine Deus noster accipere gloriam, et honorem, et virtutem: quia tu creasti omnia, et propter voluntatem tuam erant, et creata sunt*¹⁵. A światłość oświecająca tę wieczystą liturgię nie jest światłem sztucznym ani słońcem czy jakąkolwiek inną gwiazdą: „Albowiem jasność Boża oświeciła je, a Baranek jest pochodnią jego”, *Nam claritas Dei illuminavit eam, et lucerna ejus est Agnus*¹⁶.

¹⁵ Ap 4, 11.

¹⁶ Ap 21, 23.

Taka jest liturgia Kościoła triumfującego, której rozwój wypełnił się pod natchnieniem Ducha Świętego, gdyż przez Niego nasz Baranek złożył siebie w ofierze: „przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu”, *per Spiritum Sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo*¹⁷.

¹⁷ Hbr 9, 14.

Ale nasz Najwyższy Kapłan nie chciał porzucać swojej Oblubienicy w dniach jej pielgrzymowania i w Boskiej przemysłności znalazł cudowny sposób utożsamienia ofiary składanej na ziemi z ofiarą składaną w niebie, gdyż jest tylko jeden kapłan – Jezus Chrystus, jedna ofiara ziemi i nieba, jedna żertwa ofiarna, którą jest Baranek, zwycięski i nieskalany. Już cienie i figury starego prawa czerpały swą moc z jedynej przyszłej ofiary Słowa Wcielnego w ten sposób, że te ustanowione przez Boga obrzędy były przynajmniej jakimś śladem prawdziwej i wiecznej ofiary, która dokonuje się w niebie, tak jak jest sprawowana na ziemi na mocy Boskiego przykazania: „To czyńcie na moją pamiątkę”, *Hoc facite*

*in meam commemorationem*¹⁸. Teraz hierarchia ziemską ukazuje zachwyconym oczom niebian wszystkie cuda sprawiane w niej przez sakramenty, przez które na ziemi dokonuje się wierne odwzorowanie tego, co dzieje się „poza zasłoną”, *ad interiora velaminis*¹⁹. Pan Jezus w ten sposób dokonał cudownego zjednoczenia Kościoła triumfującego z Kościołem walczącym. Pierwszy cieszy się widzeniem, drugi trwa w wierze, ale ta różnica sposobów w niczym nie zakłóca jedności dzieła liturgicznego spełnianego przez te dwie części jednego dziedzictwa Baranka. Ta sama ofiara składana jest na ołtarzu w niebie i na ołtarzu na ziemi. Ziemia ma jednak ten szczególny powód do chwały, który sprawia, że nawet niebo jest jej dłużnikiem, gdyż wiecznotrwała ofiara dokonała się najpierw wśród nas, to my przekazaliśmy ją Aniołom.

Duch Święty, zasada jedności i więź łącząca członki z ich Głową, sprawia tę cudowną wspólnotę, którą nazywamy obcowaniem świętych. To On jest autorem jedności kapłaństwa, jedności ołtarza, jedności hostii ofiarnej i jedności ofiary, którą ogarnia tak w niebie, jak i na ziemi swym pochłaniającym ogniem. On jest tym ogniem, który Zbawiciel przyszedł rzucić na ziemię i którego rozpalenie jest przez Niego upragnione. Pan mówi także: „Ja prosić będę Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby pozostał z wami na zawsze, Ducha prawdy”, *Ego rogabo Patrem, et alium Paraclitum dabit vobis, ut maneat vobiscum in aeternum, Spiritum veritatis*²⁰. A ponieważ Jego modlitwa zawsze jest słyszana i wysłuchiwana przez Ojca, Duch przebywa i będzie przebywać z nami aż do powtórnego przyjścia Pana, które będzie owocem nieustannego wołania Ducha i Oblubienicy: Przyjdź!, *Veni!*²¹ Duch też przenika wszystko: „Gdyż Duch Pański nappełnił okrąg ziemi, a to, co wszystko obejmuje, ma poznanie głosu”, *Quoniam spiritus Domini replevit orbem terrarum, et hoc quod continet omnia, scientiam habet vocis*²².

Tak, to Jego nieustanne działanie powoduje, że bez przerwy trwa ten najwspanialszy koncert, to On dąży do obfitego przebywania słowa Chrystusowego, *verbum Christi*²³, w duszach, aby one otaczały jedyną ofiarę pieśniami duchowymi podobnymi do tych, którymi rozbrzmiewa niebo. Albowiem dusze na ziemi mogą tylko włączyć się w wychwalanie Boga trzykroć świętego i Baranka, nieskalanego zwycięzcy.

¹⁸ I Kor 11, 24.

¹⁹ Hbr 6, 19.

²⁰ J 14, 16-17.

²¹ Ap 22, 17.

²² Mdr 1, 7.

²³ Kol 3, 16.

Działanie Ducha Świętego jest skuteczne nie tylko w dziełach zewnętrznych. On przenika w głąb dusz, starając się w nich zaprowadzić rządy Syna, a same dusze skłonić do posłuszeństwa Jemu. Duch nie zważa na ociężałość i przyziemność serc. Z mocą broni wstępu do sanktuarium tylko temu, kto sam nie chce tam wejść. Duch działa i ujawnia swoje działanie w wieloraki sposób, jest: „święty, jedyny, rozmaity, subtelny, wymowny, rączy, nieskalany, pewny, słodki, miłujący dobro, bystry, którego nic nie wstrzymuje, dobrze czyniący, ludzki, łaskawy, stateczny, nieomylny, bezpieczny, mający wszelką moc, wszystko przewidujący i który wszystkie duchy przenika, rozumny, czysty, subtelny”, *sanctus, unicus, multiplex, subtilis, disertus, mobilis, incoinquinatus, certus, suavis, amans bonum, acutus, quem nihil vetat, benefaciens, humanus, benignus, stabilis, certus, securus, omnem habens virtutem, omnia prospiciens, et qui capiat omnes spiritus, intelligibilis, mundus, subtilis*²⁴. Te Boskie działania wewnątrz duszy wciąż zmierzają do ukształtowania ludzi, do dostosowania ich do świętego ceremoniału jedynej liturgii, chociaż cały czas trwa dla nich etap doświadczeń.

²⁴ Mdr 7, 22-23.

Działając z niespożytą mocą, Duch jest nie tylko ogniem z ołtarza, który ogarnia i spala całopalną ofiarę, ale jest także rozżarzone węglem, który oczyszcza wargi tych, którzy mają opiewać chwałę Boga, węglem wziętym z niebiańskiego ołtarza²⁵, który chce być złożony w ludzkim sercu jak w kadzielnicy, aby zanieść do tronu Bożego modlitwy świętych.

²⁵ Iz 6, 6-7.

To, co Duch spełnia w doskonałej jedności w niebie i na ziemi, podobnie odtwarza w każdej ludzkiej duszy. W każdym z nas dzieła całego życia duchowego zmierzają tylko do jednego celu: „A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi”, *Ipse enim Spiritus testimonium reddit spiritui nostro quod sumus filii Dei*²⁶. Człowiek jest prawdziwie miejscem ofiary liturgicznej, a wzór tej ofiary znajduje w kulcie składanym Bogu przez Kościół dzięki Duchowi Świętemu, który stale w nim zamieszkuje: „Nie wiecie, żeście świątynią Bożą i że Duch Boży przebywa w was? (...) Świątynia bowiem Boża święta jest, a tą świątynią jesteście wy”, *Nescitis quia templum Dei estis, et Spiritus Dei habitat in vobis? (...) Templum enim Dei sanctum est, quod estis vos*²⁷. Tak napisał Apostoł w swym pierwszym Liście do Koryntian. Z naciskiem podkreśla tę prawdę ponownie: „Wy bowiem

²⁶ Rz 8, 16.

²⁷ I Kor 3, 16-17.

jesteście świątynią Boga żywego, jak mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i przechadzał się pośród nich”, *Vos enim estis templum Dei vivi, sicut dicit Deus: Quoniam inhabitabo in illis, et inambulabo inter eos*²⁸.

²⁸ 2 Kor 6, 16.

Idea duszy ludzkiej jako świątyni była tak bliska pierwszym chrześcijanom, że w liście przypisywanym św. Barnabie czytamy słowa nieznanego autora przez podobną naukę pocieszającego Żydów i pierwszych chrześcijan po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej. Autor kończy ten wywód słowami:

Objawił Pan również, że miasto, świątynia i lud Izraela mają być wydane [na zagładę]. (...) I stało się, jak Pan powiedział.

Zastanówmy się teraz, czy jednak istnieje świątynia Boga. Owszem, istnieje tam, gdzie On sam, jak mówi, ją buduje i odnawia. Napisano przecież: „I zdarzy się, że po zakończeniu tygodnia zostanie zbudowana w chwale świątynia Boża w imię Pana”²⁹. (...) Zanim uwierzyliśmy w Boga, nasze serce było domem zniszczalnym i kruchym, całkiem jak świątynia zbudowana ręką ludzką. Było też pełne bałwochwalstwa i stanowiło mieszkanie demonów, bo czyny nasze sprzeciwiały się Bogu. „Zostanie jednak zbudowana w imię Pana” – uważajcie tu dobrze – aby świątynia Boga „w chwale” została zbudowana. W jaki sposób? Posłuchajcie: kiedyśmy otrzymali odpuszczenie grzechów i złożyliśmy naszą nadzieję w Imieniu, staliśmy się wówczas nowymi ludźmi, stworzonymi na nowo od początku. Dlatego też Bóg mieszka prawdziwie w nas, w domu [serca] naszego.

²⁹ Por. Dn 9, 24-27.

Jak to możliwe? Przez słowo swojej wiary, przez zaproszenie swojej obietnicy, przez mądrość swoich postanowień, przez przykazania swojej nauki. On sam w nas prorokuje, On sam w nas mieszka. Byliśmy niewolnikami śmierci, lecz On wprowadza nas do świątyni niezniszczalnej, otwierając nam jej bramę, to jest nasze usta, kiedy nam daje łaskę nawrócenia. Każdy bowiem, kto pragnie być zbawiony, nie patrzy na człowieka, lecz na Tego, który w nim mieszka i przez niego przemawia, zadziwiony, że

nigdy dotychczas nie słyszał, aby z ust ludzkich wychodziły słowa Tego, który przemawia, ani nawet nie pragnął takich słów słyszeć. Oto duchowa świątynia wybudowana dla Pana³⁰.

³⁰ List Barnaby, XVI, cyt.

za: *Pierwsi świadkowie*.

Pisma Ojców Apostolskich,

tłum. A Świderkówna,

Kraków 2010, s. 196.

A zatem już w czasach apostołskich został podany program życia duchowego w sposób najwznioślejszy i najbardziej kompletny. Chrześcijaństwo nigdy nie było widziane tak, jak zbyt często postrzegane jest dzisiaj – w postaci zredukowanej i zdeprecjonowanej. Kiedyś wszyscy wiedzieli przynajmniej, co to znaczy być chrześcijaninem, chociaż nie wszyscy chcieli wyciągać konsekwencje praktyczne ze swojej godności.

Ochrzczony jest więc świątynią, której nie wzniosła ręka ludzka. Ta świątynia ma głębie, których nikt nie może przeniknąć, oprócz Tego, który ją zbudował i który w niej przebywa w swym majestacie: „Któż bowiem z ludzi wie, co jest w człowieku, prócz ducha człowieczego, który w nim jest?”, *Quis enim hominum scit quae sunt hominis, nisi spiritus hominis, qui in ipso est?*³¹ Oto prawdziwe sanktuarium, do którego żaden profan nie może być dopuszczony, do którego wstęp ma tylko Bóg, do którego nawet człowiek cielesny nie potrafi zstąpić. Może do niego mieć przystęp tylko człowiek, który stał się duchowy przez wyzwolenie z dominacji zmysłów. Wszyscy mistrzowie życia duchowego dostrzegali tę głębię duszy ludzkiej, ale widzieli też trudności, które ma większość ludzi z wejściem do sanktuarium swojej duszy, aby spotkać się z Boskim majestatem, który tam przebywa. Do tego sanktuarium trzeba być wprowadzonym przez działanie Ducha Świętego, z którym nasze wysiłki łączą się nie tylko w ten sposób, aby nie czynić Mu żadnej przeszkody, ale także przez ofiarowanie Duchowi szczodrej i stałej współpracy, dzięki której uda się nam przebyć wszystkie stopnie wtajemniczenia, o których mówiliśmy w tej książce.

To sanktuarium jest więc jakby niebem, w którym są obecne wszystkie rzeczywistości niebiańskie. Święta Teresa od Jezusa, opisując siódme mieszkanie *Twierdzy wewnętrznej*, napisała: „Gdy Pan ulituje się już nad tą duszą, która z tęsknoty do Niego taką mękę cierpiała i cierpi, a którą już sobie wybrał za oblubienicę, wtedy, nim dopełni duchowych z nią zaślubin, wprowadza ją do

³¹ I Kor 2, 11.

tego siódmego mieszkania, które jest Jego własnym mieszkaniem. Podobnie bowiem jak mieszka w niebie, tak snadź ma w duszy drugie mieszkanie, w którym Jego boska wielmożność przebywa, które zatem możemy nazwać jakby drugim niebem”³².

Nie można się dziwić, że człowiek, choć konsekrowany dla Boga przez chrzest i bierzmowanie, ma dostęp do swojego własnego sanktuarium tylko przez ćwiczenia życia duchowego. Tak właśnie mówi Pan: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i przebywać u niego będziemy”, *Si quis diligit me, sermonem meum servabit, et Pater meus diliget eum, et ad eum veniemus, et mansionem apud eum faciemus*³³. A zatem wyraźnie sformułowanym warunkiem tej bliskiej zażyłości jest przestrzeganie nauki i doskonała wierność, w żadnym razie nie wierność niewolnicza czy służalcza, ale wierność miłości. Dodajmy, że Apostoł przedstawił tę kwestię jeszcze bardziej bezpośrednio, mówiąc: „Tak i tego, co jest Boże, nikt nie zna, jeno Duch Boży”, *Ita et quae Dei sunt, nemo cognovit, nisi Spiritus Dei*³⁴. Skoro Bóg przebywa w sanktuarium, tak jak o tym pisaliśmy, sam jeden Duch Święty może dać duszy doświadczenie tego, co się w tym sanktuarium dzieje.

Niebo duszy obejmuje więc Przenajświętszą Tróję i tak jak w niebie błogosławionych, jest w nim to, co św. Jan widział w sanktuarium niebiańskim: „I ukazał mi rzekę wody żywota jaśniejącą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka”, *Ostendit mihi fluvium aquae vitae, splendidum tamquam crystallum, procedentem de sede Dei et Agni*³⁵. Ta rzeka płynie także w duszy ludzkiej, potwierdza to sam nasz Zbawiciel: „Kto wierzy we mnie, jak mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza. A to mówił o Duchu, którego otrzymać mieli wierzący weń”, *Qui credit in me, sicut dicit Scriptura, flumina de ventre ejus fluent aquae vitae. Hoc autem dixit de Spiritu, quem accepturi erant credentes in eum*³⁶.

Obecność zwyczajnego Baranka, stojącego, nieskalanego i jakby zabitego w tym sanktuarium, jest również zapewniona przez chwalebny sakrament Eucharystii, którego łaska trwa w nas nawet po rozpadzie konsekrowanych postaci, zgodnie z deklaracją Pana Jezusa: „Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim”, *Qui manducat meam carnem et bibit meum sanguinem, in me manet, et ego in illo*³⁷. Mówi to też Apostoł:

³² Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, tłum. ks. bp H. P. Kossowski, Kraków 2014, „Mieszkanie siódme”, rozdz. 1, 3.

³³ J 14, 23.

³⁴ I Kor 2, 11.

³⁵ Ap 22, 1.

³⁶ J 7, 38-39.

³⁷ J 6, 56(57).

³⁸ Ef 3, 17.

„Przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych”, *Christum habitare per fidem in cordibus vestris*³⁸.

Wewnętrzne sanktuarium duszy ma także ołtarz, którym jest nasze serce. Na tym ołtarzu składane są i spalane całopalne ofiary i ofiary za grzechy, gdyż tam właśnie dokonują się te wszystkie akty duszy, które ją oczyszczają i usprawiedliwiają, aż do doskonałej ofiary – całkowitego oddania się Bogu. To na tym ołtarzu człowiek sam siebie składa w ofierze, zgodnie z życzeniem św. Pawła: „abyście składali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, na rozumną służbę waszą”, *ut exhibeatis corpora vestra hostiam viventem, sanctam, Deo placentem, rationabile obsequium vestrum*³⁹. A w tekście greckim, który jeszcze lepiej współbrzmi z naszą myślą, końcowy fragment brzmi: „jako doskonały wyraz waszego kultu”⁴⁰. A ta ofiara jest tym bardziej miła Najwyższemu Majestatowi, że każda prawdziwa ofiara włączona jest w jedyną ofiarę Baranka: „Albowiem jedną ofiarą poświęconych doskonałymi uczynił na wieki”, *Una enim oblatione, consummavit in sempiternum sanctificatos*⁴¹. Zawsze więc trwa bezpośrednio zjednoczenie naszej ofiary z ofiarą wieczną, która jednocześnie raduje niebo i bez przerwy odnawia się na ziemi, ciągle dokonując uświęcenia ludzi.

Składając swoją ofiarę otoczoną kadzidłem modlitwy, dusza może powiedzieć: „Jak cynamon i balsam woniejący zapach wydałam, jak mirra wyborna wydałam woń miłą”, *Sicut cinnamomum et balsamum aromatizans odorem dedi; quasi myrrha electa dedi suavitatem odoris*⁴². Tu również dusza ludzka nie oddziela swojego kadzidła od tego, które Pan Jezus spala w obecności swojego Ojca: „Przez niego więc zawsze składajmy Bogu ofiarę chwały, to jest owoc warg wyznających imię jego”, *Per ipsum ergo offeramus hostiam laudis semper Deo, id est, fructum labiorum confitentium nomini ejus*⁴³. A ten niebiański zapach modlitwy powinien powstawać w takiej obfitości w naszym wewnętrznym sanktuarium, aby wszystkie jego zakątki były nim przepełnione, gdyż właśnie tak należy rozumieć słowa Oblubienicy ze świętej Pieśni: „Ręce moje kapały mirrą, a palce moje były pełne mirry co najwyborniejszej”, *Manus meae stillaverunt myrrham, et digiti mei pleni myrrha probatissima*⁴⁴. Zatem nie tylko szaty oblubienicy są przeniknięte tym Boskim zapachem. Same jednak szaty

³⁹ Rz 12, 1.

⁴⁰ *Pismo Święte. Edycja św. Pawła*, wersja internetowa.

⁴¹ Hbr 10, 14.

⁴² Syr 24, 20.

⁴³ Hbr 13, 15.

⁴⁴ Pnp 5, 5.

wydzielają woń tak mocną, że gdy wyjmie się je ze skrzyń z kości słoniowej, gdzie są przechowywane, od razu czuć ten zapach, który nie jest podobny do żadnego ziemskiego zapachu: „Mirra i aloes, i kasja wonieją z szat twoich, z domów z kości słoniowej”, *Myrrha, et gutta, et casia a vestimentis tuis, a domibus eburneis*⁴⁵. Oblubienica jest cała tak otoczona tym zapachem, że ci, którzy ją widzą, wznoszą okrzyki: „Któraż to jest, co wstępuje przez puszcze jak słup dymu z wonności mirry i kadzidła i wszelkiego proszku aptekarskiego?”, *Quae est ista quae ascendit per desertum sicut virgula fumi ex aromatibus myrrhae, et thuris, et universi pulveris pigmentarii?*⁴⁶ Tak to duch modlitwy przenika wszystkie władze duszy i wszystko przemienia w szlachetny hołd, którego słodki zapach wciąż wznosi się ku niebu.

⁴⁵ Ps 44, 9.

⁴⁶ Pnp 3, 6.

Świątynia, sanktuarium, ołtarz, ofiara, nawet obecność Boga żywego i prawdziwego nie wystarczą do kultu liturgicznego. Trzeba jeszcze kapłana. Otóż człowiek jest prawdziwie kapłanem, a nawet najwyższym kapłanem w tym chwalebnym dziele, które celebruje się w jego duszy: „Uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami”, *Fecisti nos Deo nostro regnum, et sacerdotes*⁴⁷. Każdy ochrzczony jest kapłanem i królem w ukrytej świątyni swojej duszy, chociaż jednocześnie jest tylko jednym z żyjących kamieni w budowli wznoszonej Boską ręką, w której kamieniem węgielnym jest Pan Jezus. Taka jest nauka, którą daje nam Książe Apostołów w swym pierwszym liście: „Wy sami jako żywe kamienie wesprzecie się na nim, wchodząc w skład domu duchowego, świętego kapłaństwa dla składania duchowych ofiar miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa”, *Ipsi tamquam lapides vivi superaedificamini, domus spiritualis, sacerdotium sanctum, offerre spirituales hostias, acceptabiles Deo per Jesum Christum*⁴⁸.

⁴⁷ Ap 5, 10.

⁴⁸ I P 2, 5.

Aby jednak osiągnąć pełną doskonałość tego kapłaństwa, człowiek winien składać swoją ofiarę w sposób wolny i chętnie, na wzór Wiecznego Najwyższego Kapłana, który sam podkreśla całkowicie wolny charakter swojej ofiary: „Ja życie swoje oddaję, abym je znowu otrzymał. Nikt mi go nie odbiera, ale ja oddaję je z własnej woli, mam moc ofiarować je i mam moc znowu je odzyskać”, *Ego pono animam meam, ut iterum sumam eam. Nemo tollit eam a me: sed ego pono eam a meipso, et potestatem habeo ponendi eam, et potestatem habeo iterum sumendi eam*⁴⁹. Ta wolność, która

⁴⁹ J 10, 17-18.

⁵⁰ Iz 53, 7.

ukazuje, że On jest prawdziwie kapłanem, została dobrze ujęta w słowach Izajasza: „Ofiarowany był, gdyż sam chciał”, *Oblatus est quia ipse voluit*⁵⁰. Tak też powinno być z człowiekiem, którego wola powołana jest do tego, aby służyć pomocą łasce. Bóg nie chce od niego otrzymywać niczego, co człowiek ofiarowałby zmuszony siłą lub przemocą, lecz oczekuje ofiary złożonej dobrowolnie i radośnie: „Dobrowolnie będę ofiarował tobie”, *Voluntarie sacrificabo tibi*⁵¹.

⁵¹ Ps 53, 8.

Cytry, które usłyszał św. Jan w niebie, brzmią również w tej nowej świątyni. Są to tak różnorodne porywy serca, które bez ustanku rozbrzmiewają w duszy ludzkiej i tworzą najpiękniejszy koncert, najdoskonalszą harmonię, gdyż wywołuje je samo Boskie natchnienie. Struny tych cytr brzmią właściwie i mocno, dlatego że nie ma na nich żadnego pyłku, który mógłby zmatowić ich dźwięk, dlatego że są precyzyjnie naciągnięte, wreszcie – dlatego że nie dotyka ich nikt oprócz Ducha Pańskiego. Jakaż żywa i wzniosła muzyka przez to powstaje! Jakież to wierne echo Słowa!

⁵² Pnp 2, 4.

Do harmonijnego dźwięku cytr zaraz dołącza się precyzja ceremoniału, gdy ruchy duszy są właściwie uporządkowane i bez oporu posłuszne Boskiemu poruszycielowi, którym jest Duch Święty. Podstawa tego niebiańskiego ceremoniału zawarta jest w dewizie Oblubienicy: „Rozrządził we mnie miłość”, *Ordinavit in me caritatem*⁵². Zewnętrzne działania duszy świadczą o doskonałej mierze i roztropności, którą św. Benedykt nazywa „matką wszystkich cnót” (64, 19).

Tak to dusza sprawuje Bogu kult prawdziwie doskonały, gdy dochodzi do spełnienia miłości. Przedtem zawsze czegoś brakuje działaniom liturgicznym celebrowanym w świątyni duszy: albo dusza nie wchodzi do sanktuarium, albo ofierze brakuje wymaganej jakości, albo też wola kapłana jest niedoskonała, kadzidło zbyt rzadko używane lub liche, cytry źle nastrojone, ceremonie wypełniane niestarannie lub bezrozumnie.

Podsumujmy zatem, mówiąc, że bardzo korzystne jest dla człowieka być zobowiązanym do odprawiania Bożego Oficjum przez śluby właściwe dla stanu zakonnego, dlatego że wówczas Bóg stale kładzie człowiekowi przed oczy zaczerpnięte z Pisma Świętego formuły opisujące ludzką doskonałość. W ten sposób mnich i mniszka otrzymują najgłębszą i ciągłą naukę, która współgra

z całą ich egzystencją. Gdy wciąż podejmują wysiłki, aby nic nie było ważniejsze od służby Bożej (43, 3), i starają się celebrować liturgię z największą starannością i zaangażowaniem, których wymagają tak święte działania, otrzymują wiedzę o własnym uświęceniu i zachętę do wprowadzania jej w swoje najgłębsze życie wewnętrzne. A jeśli zdarzyłoby się, że w czasie sprawowania liturgii wszystkie dusze wezwane do udziału w niej byłyby bliskie doskonałości w sprawowaniu osobistego kultu liturgicznego, to znaczy bliskie szczytu życia duchowego, to zaiste to zgromadzenie niewiele różniłoby się od chóru świętych Aniołów w niebie. Z całą pewnością taka modlitwa przyniosłaby bezmiar Boskich łask, a wspólnota promieniowałaby Boskim światłem tak, że cały świat byłby zdumiony.

Jednak człowiek nigdy nie zrealizuje w sobie tego ideału, który właśnie ukazaliśmy, jeśli Bóg od początku nie będzie udzielał mu łask wyboru, które ujawniają obecność Ducha Stworzyciela i Uświęciciela. O, jakież pożałowania godny spektakl dają dusze zobowiązane przez śluby do modlitwy Kościoła, które – nie podejmując starań o postęp w życiu duchowym – pozostawiają swoją wewnętrzną świątynię bez ozdoby, sanktuarium bez piękna, ołtarz bez ofiar i wdzięcznej woni, cytry fałszywie brzmiące i rozstrojone! Cóż powiedzieć, gdy przyklęknięcia, prostracje i inne obrzędy są wykonywane w sposób nieuporządkowany, który czyni z nich nieomal kpinę? A jeśli kapłan tego wewnętrznego sanktuarium staje się niedbały, leniwy, a nawet lekceważący Boskiego gospodarza, który w tym sanktuarium przebywa? I sądzi, że dość dla Niego robi, podczas gdy zapewnia Mu tylko ciągłą profanację? Wszelako takie właśnie stają się dusze, które zaniedbują troskę o swoją własną doskonałość. Bóg ma prawo wyrzucać im, że oczekują od Kościoła czegoś, czego nie chcą dla siebie. Taka niekonsekwencja mogłaby być surowo ukarana, chociażby z powodu niewykorzystania łaski ofiarowanej duszy do celebrowania świętej liturgii.

Ale skoro uznajemy, że ci, którym powierzono modlitwę Kościoła, powinni mieć w sobie większą niż inni gorliwość, aby odtwarzać w sobie te rzeczywistości, które bez ustanku celebrują w liturgii, cóż powiemy o tych, którzy oprócz tego otrzymali święcenia sytuujące ich w świętej hierarchii kapłańskiej i w ten sposób zostali włączeni w wieczne kapłaństwo Naszego Pana Jezusa

⁵³ Pontyfikat Rzymski,
Obrzęd święceń
kapłańskich.

⁵⁴ I P 2, 21.

Chrystusa, Najwyższego Kapłana na wieki według obrządku Melchizedeka? Kościół święty, widząc dobrze godność i wielkość ich posługi i będąc dla niej pełnym podziwu, mówi im: „Rozważajcie, co czynicie, naśladujcie to, czego dokonujecie, abyście sprawując tajemnicę Śmierci Pańskiej, mogli stale umartwiać wady i pożądliwości w waszych członkach”, *Agnoscite quod agitis; imitamini quod tractatis: quatenus mortis dominicae mysterium celebrantes, mortificare membra vestra a vitiis et concupiscentiis procuretis*⁵³. Jest to nauka wyłożona już przez św. Piotra: „Na to bowiem wezwani jesteście, bo i Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady jego”, *In hoc enim vocati estis: quia et Christus passus est pro nobis, vobis relinquens exemplum ut sequamini vestigia ejus*⁵⁴.

Tak więc wszyscy ci, którzy z Boskiego wyboru zostali powołani do uczestnictwa w świętym kapłaństwie, znajdują w samych swoich działaniach kapłańskich zasadę osobistego uświęcenia, jeśli wypełniają je z prawdziwym zrozumieniem tego, co robią. Przez wspaniałe krążenie ich działań – oczyszczają i są oczyszczani, uświęcają i są uświęceni. Z tą tylko różnicą, że oczyszczają, oświecają i uświęcają z powodu niezatartego znamienia święceń, a mogą być oczyszczani, oświeceni i uświęceni przez posługę, którą sprawują, tylko na tyle, na ile ich wola dostosuje się do tego, co mają przedstawione w świętych obrzędach. To jest właśnie owo dobrowolne naśladowanie polecane kapłanom w obrzędzie święceń: *imitamini quod tractatis*.

Jakaż to wielka pociecha dla tego, który jest odpowiedzialny za dzieło uświęcenia innych i za sprawowanie tak wzniosłej posługi: wiedzieć, że gdy oddaje się ze zrozumieniem i wiarą sprawowaniu świętych tajemnic, postępuje jednocześnie na drodze własnego uświęcenia! Ma on w swoich rękach formuły i metodę swojej osobistej doskonałości, a wnikając swoim umysłem w obrzędy, ceremonie i słowa, które wchodzi w skład liturgii albo leżą u jej podstaw, zawsze gromadzi praktyczną naukę o prawdziwym życiu duchowym i świętości.

Już w początkach chrześcijaństwa św. Dionizy, książę mistyków, określił różne stopnie świętej hierarchii, jak również związek każdego z nich z określoną częścią ludu chrześcijańskiego. Oto jego słowa: „Klasa oczyszczonych składa się z tych, których nie można

jeszcze dopuścić do oglądania i uczestnictwa w żadnym sakramencie, klasa oświeconych jest klasą ludu świętego; klasa udoskonalonych jest klasą samotnych mnichów”⁵⁵. Pierwszych uważa za powierzonych diakonom, i rzeczywiście, niegdyś katechumeni i pokutnicy wychodzili z kościoła po odśpiewaniu Ewangelii, co jest posługą diakona, i nie uczestniczyli w składaniu ofiary. Druga klasa, czyli klasa oświeconych, jest ściśle związana z kapłanami, a ci, którzy podjęli życie doskonałe, wydają się być złączeni więzią pokrewieństwa z episkopatem.

Te różne stopnie zostały wyznaczone według odległości, w jakiej znajduje się dusza w stosunku do tego sanktuarium, w którego centrum przebywa Bóg. Ci, którzy wiodą życie na drodze oczyszczenia, pozostają na dziedzińcu tej świątyni. Trzeba, aby wyzbyli się życia zmysłowego i wytrwale ćwiczyli się w cnotach, aby przyodziawszy się w szatę godową nowego człowieka, mogli być dopuszczeni do kontemplowania niektórych tajemnic, to znaczy do rozpoczęcia życia na drodze oświecenia, na której człowiek, uwolniony od dominacji zmysłów i tyranii emocji, może wreszcie cieszyć się światłem promieniującym ze spraw Boskich i z daleka, jakby przez przebłyski, oglądać sanktuarium, do którego jeszcze nie wie, jak wejść. W końcu droga zjednoczenia jest wejściem do świętego świętych, to znaczy w tę najgłębszą i bezpośrednią zażyłość z Bogiem, będącą prawdziwym celem, dla którego człowiek został stworzony. To w tym sanktuarium człowiek może i powinien składać Panu prawdziwą ofiarę, w pewnym sensie nie będąc już zobowiązany do składania ofiar za swoje własne grzechy, gdyż nie ma już żadnej przeszkody między nim a Bogiem.

Oczywiście, te rozróżnienia między częściami wiernego ludu nie istnieją dziś w sposób widzialny, tak samo jak ustanowione na początku relacje poszczególnych grup z odpowiadającymi im częściami hierarchii. Jednak z punktu widzenia postępu w życiu duchowym dusze cały czas są przed Bogiem na jednym z tych trzech etapów, o których właśnie mówiliśmy.

Relacje, jakie ma dusza z Bogiem, dokładnie przekładają się na jej działania w stosunku do ludzi. Jeśli nasze oczy mogłyby postrzegać rzeczy niewidzialne, ujrzałyby, że dusze mają właściwy sobie wpływ na innych. Im bardziej się wznoszą, tym dalej sięga ich wpływ. Ich moc oddziałuje coraz szerzej, a źródłem tego dyna-

⁵⁵ *De eccl. Hier.*, cap. VI, 5, cyt. za: *Dzieła świętego Dionizyusza Areopagity*, tłum. E. Bułhak, Kraków 1932, s. 235.

mizmu jest ich bliskość z Bogiem. Ich natura nie zmienia się; ale gdy dusza zbliża się do Boskiego płomienia, dokonuje się w niej coś podobnego do tego, co dzieje się z przedmiotem nagrzewającym się i promieniującym ciepłem tym bardziej, im bardziej zbliży się go do ognia. Tak właśnie należy rozumieć słowa, które czytamy w psalmie: „W słońcu postawił przybytek swój (...). Od krańca nieba wyjście jego, a obieg jego aż do krańca jego, a nie masz, kto by się mógł ukryć pod żarem jego”, *In sole posuit tabernaculum suum (...) a summo caelo egressio ejus. Et occursus ejus usque ad summum ejus; nec est qui se abscondat a calore ejus*⁵⁶.

⁵⁶ Ps 18, 6-7.

Tak więc dusza pełni posługę odpowiadającą jej stanowi i w różny sposób promieniuje na będące wokół niej dusze znajdujące się na drodze oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Doświadczenie uczy, że dusze często znacznie łatwiej, z mniejszymi zagrożeniami i wśród łżejszych doświadczeń, wstępują na wyższe stopnie życia duchowego, gdy są wspierane przez duszę, w której życie religijne jest bardziej zaawansowane niż w nich samych. Historia świętości studiowana z tego punktu widzenia jest bardzo wymowna. Także w ten sposób tłumaczy się to, że święci rzadko są osamotnieni. Dusze święte są prawdziwymi kapłanami – przyciągają do siebie, aby zjednoczyć z Bogiem; uświęcają, gdy pochylają się nad tymi, którzy przebywają w niższych rejonach.

Szczęśliwe są te dusze, które wiedzą, jak wykorzystać skarb zawarty w świętej liturgii; nie w ten sposób, aby przyjść do niego z miłością sterylną i czysto zewnętrzną, ale po to, aby wziąć z niego i odtworzyć w sobie symbole i formy, które zawierają w sobie tak żywe rzeczywistości! W Starym Przymierzu Bóg nie miłował niczego bardziej niż świątyni, ale zarazem ustami proroka Jeremiasza z mocą napominał tych, którzy uważali, że wszystko im wolno, bo mają świątynię: „Dobre czyńcie drogi wasze i sprawy wasze, a będę mieszkał z wami na tym miejscu. Nie ufajcie słowom kłamliwym, mówiąc: «świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest»”, *Bonas facite vias vestras, et studia vestra, et habitabo vobiscum in loco isto. Nolite confidere in verbis mendacii, dicentes: templum Domini, templum Domini, templum Domini est!*⁵⁷ W przeciwnym razie – mówił prorok – jeśli nie przestaniecie wzrastać w pysze, sądząc, że świątynia zastąpi posłuszeństwo Boskim przykazaniom, zobaczycie, jaka będzie wasza kara: „Uczynię

⁵⁷ Jr 7, 3-4.

domowi temu, w którym wzywano imienia mego i w którym wy ufacie, i miejscu, które dałem wam i ojcom waszym, tak jak uczyniłem Silo”, *Faciam domui huic, in qua invocatum est nomen meum, et in qua vos habetis fiduciam, et loco quem dedi vobis et patribus vestris, sicut feci Silo*⁵⁸. Z pewnością lud posiadający świątynię jest ludem uprzywilejowanym, ale świątynia nie może zwalniać z wierności. Bardziej niż czci oddawanej w zewnętrznej świątyni Bóg pragnie, abyśmy wielbili Go i służyli Mu w niewidzialnym sanktuarium, które sobie w nas zbudował.

⁵⁸ Jr 7, 14.

Powinniśmy zatem powtórzyć za królem Salomonem: „Kazałeś mi budować świątynię na górze twej świętej i w mieście mieszkania twego ołtarz na podobieństwo przybytku twego świętego, który zgotowałeś od początku”, *Dixisti me aedificare templum in monte sancto tuo, et in civitate habitationis tuae altare: similitudinem tabernaculi sancti tui quod praeparasti ab initio*⁵⁹. To nasze zadanie na ziemi. Ukazał je już Mojżesz: „Patrzaj, a uczynić wedle wzoru, który ci na górze został ukazany”, *Inspice, et fac secundum exemplar quod tibi in monte monstratum est*⁶⁰. Święty Szczepan przypomniał o tym Żydom w tej wielkiej przemowie, która dała mu palmę męczeństwa. Wznośmy więc ten przybytek według wzoru i modelu – Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Niech wszyscy wchodzi w tę jedność liturgiczną, która od Ducha Świętego otrzymuje poruszenie, piękno i spełnienie. Niech dołączy do niej wszelkie stworzenie, które jest w niebie, na ziemi, a nawet w głębinach oceanu, mówiąc: „Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, chwała i potęga na wieki wieków. (...) Amen”, *Sedenti in throno, et Agno, benedictio et honor, et gloria, et potestas in saecula saeculorum. (...) Amen*⁶¹. ■

⁵⁹ Mdr 9, 8.

⁶⁰ Wj 25, 40.

⁶¹ Ap 5, 13.

Tłum. Tomasz Glanz